Numer 19. Lwów dnia 12 Lutego — Sobota **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 11. lutego.

Z zachowania ministrów na pierwszem posiedzeniu komisyi rezolucyjnej widać jasno, że rząd odstąpił już od programu zawartego w memoryale większości, lecz nie zdołał jeszcze oswoić się z koniecznością przystąpienia do polityki upadłych przeciwników, jako jedynie możebnej w dzisiejszych warunkach. Rząd czuje, że znaczne koncesye musi po prostu zrobić i prędzej czy poźniej dać kategoryczne eksplikacye, a przecież p. Hasner i jego kolega z departamentu spraw wewnętrznych nie mogli się zdobyć ani na określenie praktyczne podstawy gabinetu względem rezolucyi, ani na przedstawienie logicznego planu porozumienia. Nie szczędząc protestacyi pokojowych i obietnic sprowadzili dyskusyę do „targu o kota w worku“, aby odsunąć o ile można *le quart d'heure de Rabelais* i godzinę ostatecznego przyjęcia memoryału dr. Bergera za normę rządowej polityki.

Niesłusznem jest domaganie się starej *Pressy* by delegacya od siebie program porozumienia z rządem postawiła. Delegacyi programem — rezolucya. Ramy tego programu dopiero po oświadczeniach pozytywnych ze strony rządu będą mogły uledz pewnym modyfikacyom. Uporne zaś obstawanie przy literze punktów rezolucyjnych, zmusi rząd do zejścia ze sfery frazeologii na ziemię i wtenczas dopiero rozpoczną się właściwe układy.

Od wystąpienia sześciu deputowanych tyrolskich z Reichsratu, *Vaterland* wiedeński prawie codzien nie uderza na delegacyę polską za to, że zamiast pójść za przykładem ks. Greutera, w Radzie państwa dotąd pozostała. Mieliśmy już sposobność wyrazić nasze przekonanie w tym przedmiocie i dziś powracać doń nie będziemy, ograniczając się do zrobienia uwagi, że owa krytyka czynności delegacyi nie jest ani słuszną, ani bezstronną, ani też nacechowaną znajomością stosunków naszego kraju i położenia koła polskiego, a nadto przybiera często ton niezgodny z powagą pisma i ważnością przedmiotu. I tak w jednym z artykułów delegacya jest przyrównaną do chóru w greckiej komedyi, który „zawsze figuruje, wszystko wie i wiele gada“ nie wywierając żadnego wpływu na ogólną akcyę. *Vaterland* nie wierzy by ten chór cokolwiek i kiedykolwiek pobudziło do czynu; jest przekonanym, że dopóki Reichsrat istnieje Polacy w nim pozostaną *„sollte man sie Mann für Mann nach Tinti'schem Recept als Schurken brandmarken“*. Krytyka posługująca się podobnemi argumentami, sama siebie potępia.

Nominacya p. Klaczki dała powód *Vaterlandowi* do nowych deklamacyi i injektyw. Dla niego ta nominacya jest tylko jednym ze środków ugłaskania opozycyi, równie jak koncesye na koleje żelazne, posady członków rad nadzorczych i udziały w przedsiębiorstwach. Peszteński korespondent tego dziennika idzie jeszcze dalej i na tym temacie snuje całą sieć przypuszczeń i wywodów, którym braknie wszelkiego związku logicznego z faktem wejścia w służbę austryacką człowieka, który swem piórem dawno europejskie imię sobie zyskał.

Sobor.

XIV.

(Ciąg dalszy)

„Społeczność cywilna, czyli władza świecka jest sama w sobie rzeczą świętą, gdyż pochodzi od Boga. Ona Boga ma za Stwórcę i ztąd powinna mieć wielkie poszanowanie. Władza ta jest niczem innem jedno powagą, posłuszeństwem i równością, tą potrójną ustawą rodu ludzkiego, co powstała wraz z konstytucyą pierwszej rodziny: powagą rodziców, posłuszeństwem dzieci i równością pomiędzy braćmi. Trzy te ustawy istniały zawsze śród społeczności ludzkiej. Bóg sam je stworzył; a gdy pomnożone rodziny złożyły już całe pokolenia, narody, państwa, trzy ustawy te, które na początku były tylko domowe, prywatne, przybrały charakter publiczny i uznany przez to, co nazwanem zostało konstytucyami, królestwami, z których powstały monarchie, cesarstwa i porządek społeczny w całym świecie. Tak zwierzchnicza powaga, która rządzi ludzkością nie zależy od przyzwolenia ludzi, ale od samego Boga, który ją bezpośrednio nadał ludzkiemu społeczeństwu Ale znów forma szczególna, jaką przybrać może społeczność, pojedyńcza osoba, książe lub nie, jednostka lub nie, która dzierży tę zwierzchniczą władzę, nie pochodzi bezpośrednio od Boga, lecz od samejże społeczności.

Są więc w obrębie społeczeństwa ludzkiego, ludzkie powagi mogące stanowić prawa ludzkie; ale podobnie jak woda nie zdoła wznieść się ponad źródło swoje, społeczność przyrodzona, ziemska, nie może się podnieść tak wysoko, by mogła wydawać ustawy w rzeczach sumienia, w dziedzinie religii i wiary. Sprawy te należą do Boga; one nie mogą należeć do człowieka, ni do społeczności ludzkiej.

Innem znów społeczeństwem, jest społeczność chrześciańska, a początkiem jej jest osoba Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przyszedłszy na ten świat, zgromadził wokół siebie Apostołów i uczniów swoich, nauczał ich, podniósł według woli i ducha swego i dał im ustawy i powagę. On dał im tę wiarę jedną, która nas zespala i tę jedną najwyższą jurysdykcyę, na której wzniesiony i oparty Kościół jego i którą rządzony jest.

Chrystus założył śród świata własne swoje królestwo. Następnie wstąpił na swój tron niewidzialny w królestwie Bożem, ale zostawił na ziemi Namiestnika swego i przedstawiciela, człowieka który został na zawsze powiernikiem i wykonawcą najwyższej Jego władzy w założonej przezeń społeczności chrześciańskiej, najwyższym ostatnim tłumaczem Jego wiary, najwyższym i ostatnim Zakonu Jego nauczycielem; a społeczność ta jedna w swym początku, jedna w wierze, w jurysdykcyi, jedna w swej tożsamości pośród świata, zespala narody wszystkie w rodzinę jedną, którą zwiemy świętym katolickim Kościołem.

Są więc dwie wielkie społeczności na świecie: jedna przyrodzona, druga nadprzyrodzona; jedna ludzka, druga Boża. Społeczność ludzka i przyrodzona, całkowita i doskonała w swej własnej sferze i w granicach swoich, niedoskonałą jest i niecałkowitą i to w bardzo wysokim stopniu, w tem co się ściąga do prawdziwej doskonałości człowieka i jego przyszłych przeznaczeń. Wolą Boga jest

---

O znaczeniu i wielkości Sakramentu Małżeństwa.

(Ciąg dalszy).

Wyraz **Sakrament** ma podwójne znaczenie: raz znaczy on rzecz ukrytą, tajną, tajemnicę — to znów: znak uświęcenia. W tym ostatnim sensie wzięty Sakrament, w ogólności, jest **znakiem widomym a świętym łaski poświęcającej, ustanowionym stale przez samego Boga.** — Zwie się on **znakiem widomym** rzeczy niewidomej albo duchowej, bo człowiek z duszy i z ciała złożony, nie może nic poznać, jedno za spółdziałaniem duszy i ciała — potrzeba więc by dogmata i tajemnice religii przedstawione mu były w symbolach i znakach widomych Cały rodzaj ludzki czuje tę wielką potrzebę — to też zawsze i wszędzie przedstawiał sobie rzeczy duchowe, niewidzialne w zmysłowych postaciach i formach i w zapoznaniu prawdziwych Sakramentów, tworzył fałszywe, byleby odpowiedzieć koniecznemu wymaganiu swego umysłu i serca. — Tak że nie było nigdy i nie będzie religii żadnej, bez pewnych zewnętrznych obrzędów, ceremonii, bez liturgii, która jest w gruncie dogmatem religijnym urzeczywistnionym i wyobrażonym na zewnątrz. Zresztą Sakramenta prawdziwe czy fałszywe, są także węzłami, co jednoczą ludzi jednej wiary w pewną spólną religijną społeczność. I być nie może, by mogli ją kiedykolwiek złożyć bez pewnych znaków i Sakramentów zmysłowych, coby im były spólne i zespalały ich. — Nazwany jest Sakrament następnie znakiem świętym a to z potrójnej przyczyny: 1o bo oznacza on łaskę Bożą, co jest rzeczą świętą; 2o bo się odnosi do czci Bożej i do pożytku człowieka w porządku nadprzyrodzonym, co także rzecz święta; 3o bo wszelki Sakrament poświęca Bogu i uświęca wewnętrznie świętością moralną duszę, która go przyjmuje.

Dodaje się jeszcze, iż Sakramenta są znakami oznaczającemi łaskę poświęcającą, boć w tym to mianowicie celu, by oznaczały łaskę bądź obecną, bądź przyszłą, Bóg wybrał je i ustanowił. Nakoniec orzeczenie Sakramentu uzupełnia się tem, iż są postanowione od Boga i to w sposób stały bo żaden znak zewnętrzny nie mógłby oznaczać niepomylnie łaski, gdyby nie był na ten cel wybrany od Boga, który sam tylko łaski udziela jako Pan jej i Stwórca, sam więc tylko postanowił Sakramenta, jako prawa niezmienne i stałe, trwające zawsze, dopóki trwa forma religii, dla której są dane. — Św. Augustyn mówi nadto, że niemasz prawdziwej religii bez Sakramentów. (Contr. Fanat lib. XIX c. II.) Owoż religia, którą Stwórca objawił Adamowi na początku świata, i która przetrwała nieskażenie w pokoleniu Seta — była także prawdziwą, a ztąd zarówno jak Mojżeszowa religia — jej prawowite przedłużenie — winna była posiadać i rzeczywiście posiadała pewne Sakramenta. To też i Ojcowie Kościoła i jego Sobory uznają te Sakramenta i prawdziwość ich w przedchrystusowej epoce — z tą tylko różnicą, że Sakramenta dawne, starozakonne były znakami świętemi, stałemi ustanowionemi przez Boga, które tylko oznaczały łaskę **przyszłą**, mającą się **kiedyś** udzielić w skutek zasług męki i śmierci Chrystusa, ale jej same przez się udzielić nie mogły — a Sakramenta dzisiejsze w Chrześciaństwie są znakami zewnętrznemi, świętemi, stałemi, ustanowionemi przez Jezusa Chrystusa i nie tylko już oznaczającemi łaskę, ale dającemi ją rzeczywiście — same przez się — na mocy spełnionego dzieła Zbawienia i położonych już Chrystusowych zasług.

Z tego krótkiego ustępu teologii o Sakramentach, wypływają wielkie następstwa dla naszego tu przedmiotu. Bo jeśli według nauki Kościoła, prawdziwa religia nawet przed przyjściem Zbawiciela miała Sakramenta pewne dla wielkich aktów życia moralnego ludzkości, toć nie wątpliwie uświęcała tak zwłaszcza małżeństwo, które następnie od początku świata, było już w pewnem znaczeniu, jakby **Sakramentem** — rzeczą świętą, nietykalną, Bożą — potem podniesioną jeszcze i udoskonaloną przez Jezusa Chrystusa. I rzeczywiście, od początku świata, małżeństwo prawowite odbywało się za spólną zgodą mężczyzny i kobiety, wyrazoną słowami, Było więc **znakiem widzialnym.** Według słów Chrystusa: co Bóg złączył **człowiek niechaj nie rozłącza** — jasną jest rzeczą, że Bóg sam od początku przewodniczył małżeństwu i ręką własną tę związkę zespalał — Było więc jeszcze znakiem **świętym**, bo sprowadzającym małżonkom błogosławieństwo Boże. Nadto, Paweł św. już nauczył nas, że małżeństwo Adama i Ewy było figurą i proroctwem wielkiej tajemnicy, co miała przynieść uświęcenie światu. A więc, od początku już stanowiło znak święty i oznaczający łaskę poświęcającą przyszłą; a ustanowione, w końcu przez Boga, jak mówi sam Chrystus, między niewiastą a mężczyzną, było ustawą rzeczywistą i stałą. A tak zawsze małżeństwo miało wszystkie warunki Sakramentu i niejako Sakramentem było, z tą tylko różnicą, że jeśli pierwotne małżeństwo oznaczało połączenie Jezusa z Kościołem jako tajemnicę mającą nastąpić w przyszłości — to małżeństwo obecne chrześciańskie — oznacza je, jako dzieło spełnione, jako tajemnicę obecną i jeśli jedno żadnej po temu nie przynosimy przeszkody, może udzielić i udziela rzeczywiście samo przez się łaskę poświęcającą, czego dawne jeszcze uczynić nie mogło To też na Soborze Trydenckim, zgromadzeniu tak znakomitem; ukształconem i świętem, Kościół katolicki, w doskonałej zgodności w tej mierze z odszczepieńczemi kościołami, co zachowały małżeństwo w rzędzie Sakramentów, nie wahał się obłożyć klątwą każdego, coby śmiał przeczyć, że małżeństwo jest rzeczywistym i prawdziwym Sakramentem z liczby 7miu, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, lub twierdzić, że jest tylko wymysłem ludzkim wprowadzonym do Kościoła i nie udzielającym łask Bożych. (Sess 24 c. 1.) Tym sposobem, Kościół nasz

aby te dwie społeczności były połączoue w sposób, że się zgadzają w działaniu swojem. Jak pojedyńczy człowiek doskonałym jest w swojej naturze, jakkolwiek upadły, skażony po grzechu pierworodnym i potrzebuje być podniesionym do porządku nadprzyrodzonego przez odrodzenie i łaskę, pozostając jednak tąż samą jednostką, tylko udoskonaloną po nad swoją naturę — tak też i przyrodzona społeczność. I gdy Kościoł Boży, jako społecznosć niebieska doskonała w piękności swej, harmonii, blasku i jedności, zstąpił na ziemię, wnet pociągnął ku sobie i wcielił w siebie wszystkie czyste i dobre żywioły społeczności ludzkiej. Lecz zanim to dzieło było dokonanem, cesarstwo rzymskie, rozciągające się w czasie przyjścia Zbawiciela na świat, na całą niemal powierzchnię ziemi, zostało obalone i znikło. Narody ujarzmione przezeń i uciskane pod żelazną ręką jego, powstały przeciw niemu, przyszły z wojskami i legionami swemi, oderwały część jedną po drugiej, w końcu obległy i zrujnowały Rzym. Budowa materyalna, gmach tego olbrzymiego państwa, największa i najdzielniejsza społeczność, jaką kiedykolwiek świat widział, zostały całkiem wywrócone, zmięszane z prochem i jak ten proch czy piasek rozniesione na wszystkie wiatry nieba. Wtedy to począł się świat chrześciański, który jeszcze istnieje, a świat ten chrześciański powstał za sprawą chrześciańskiego Kościoła. I rzeczywiście Kościoł podwójne ma posłannictwo: naprzód względem pojedyńczych ludzi, których nawraca i zbawia; następnie względem społeczności, którą podnosi i uświęca. Ponieważ Chrystyanizm rozlał się z rodziny do rodziny, chrześciańskie rodziny te stały się typem i patronem społeczności chrześciańskiej, która taką stając się ukonstytuowała się na podstawie chrześciańskich ustaw. W miarę jak powstawały królestwa, zbliżały się jedne do drugich pod zwierzchniczą jednością jednej i tej samej jurysdykcyi, przy świetle jednej wiary. Tak to się ukształtował świat chrześciański, który obecnie istnieje. Jakaż więc była jego podstawa? Jedna wiara, jeden chrzest, chrześciański Sakrament małżeństwa, najwyższa jurysdykcya Głowy chrześciańskiego Kościoła, — takie to są cztery główne żywioły, które go konstytuowały. .. Społeczność chrześciańska powstała by oczyścić pojedyńczych ludzi i rodziny, a tem samem odrodzić moralność publiczną i życie narodów. I dzieło to spełnionem zostało za pomocą wiary, znajomości Boga i Jego zakonu, za pomocą Sakramentu małżeństwa, przywrócenia związku między mężczyzną a kobietą do pierwotnej jedności i nierozwiązalności i wskrzeszenia tej powagi, co utrzymuje ludzi w karbach porządku i prawa. Ale wtedy wszczął się bój wielki." Tu znakomity mowcą w kilku słowach przedstawia epokę pierwszych prześladowań, tryumfu i wpływu Kościoła, wreszcie pożądanej jedności pomiędzy Kościołem a państwem społecznością przyrodzoną i nadprzyrodzoną, gdzie zasadą powszechnie uznaną było, że każdy członek państwa jest zarazem członkiem Kościoła, gdzie wszelkie ustawy państwa ściśle zgodne były z ustawami Kościoła, gdzie wreszcie ludzie wierzyli, że ludzka społeczność wtedy tylko jest doskonałą, gdy się opiera na religii objawionej przez Boga, jedynej podstawie wieczystego żywota, nie zaś gdy ją wyklucza i przestaje na podścielisku czysto naturalnem i religijnym indyferentyzmie.

„Przychodzę teraz, mówił dalej uczony prałat, do fatalnej daty XVI. wieku. Niemcy, Anglia i północ Europy odłączyły się od chrześciańskiego Kościoła. Ludy tych krajów zerwały węzły jedności i odrzuciły najwyższą powagę kościoła; następnie ukonstytuowały się w sposób niezawisły, na podstawie przyrodzonej powagi, a tak każdy z nich poszedł odrębną drogą swoją. Chcę tu właśnie pokazać jaka to była ta droga.

Trzy rzeczy mianowicie spełnione zostały w rozbracie z Kościołem; była tu naprzód schizma, następnie odrzucenie boskiej powagi Kościoła, a wreszcie początek tego, co nazywają dziś postępem, to jest działanie bez żadnych granic, bez przewodnika, bez żadnego zakonu dla umysłu i woli człowieka.

...We wszystkich krajach, gdzie przed 300 laty wprowadzony był ten rozbrat, Sakrament małżeństwa został odrzucony przez ustawy świeckie, nierozwiązalność chrześciańskiego związku zniszczona i zaprowadzone prawo rozwodu. Tak więc obalono sam fundament przyrodzonego porządku rodziny. Tam, gdzie przenika rozwód, powaga rodziców, posłuszeństwo dzieci i równość rodzinna zmniejszone są, jeśli nie całkowicie zniszczone. Co do rezultatów podobnych zmian, wykazać je mogą ci, którzy codziennie czytają debaty trybun gdzie rozsądzają się wypadki rozwodów. Ale postąpiono dalej jeszcze, gdy jako zasadę ogłoszono, że wychowanie narodowe ma być obce wszelkiej religii., i że należy ono wyłącznie, nie do ojca lub matki, lecz do państwa. Czytałem w ostatnich czasach zasadę tę po tysiąckroć i na tysiączne tony głoszoną w owych wielkich wpływowych dziennikach, które na wielką skalę przedstawiają opinię publiczną, — spodziewam się jednak, że nie całą.

Nakoniec, głoszą jeszcze, że nie jest to rzeczą wielkiej wagi, aby ludzie zgadzali się z sobą w przedmiocie religii; że zgoda taka byłaby zresztą rzeczą dobrą, gdyby istnieć mogła, lecz że państwo nic z tem nie ma spólnego, a każdy człowiek ma doskonałą i absolutną wolność nietylko myśleć jak chce, — gdyż państwo nie ma prawa do jego myśli, — ale też mówić jak chce i pełną garścią rozsiewać wszędzie gdzie chce choćby największe błędy, herezye, bezbożności i bluźnierstwa; że wreszcie nie ma żadnej na ziemi powagi, którąby mogła poskramiać krzewienie to powszechnego spustoszenia, niemoralności, niedowiarstwa i wzbraniać, by odejmowano pokoleniom przyszłym, dzieciom, które nie przyszły jeszcze na świat, to dziedzictwo prawdy i zbawienia, któreśmy otrzymali od Ojców.

Zaprawdę, jeśli był kiedykolwiek duch buntu przeciw Bogu, to są nim podobne zasady; a jednak widzimy je zapisane w ustawach tego, co zwie się **cywilizacyą nowożytną**.

(D n.)

Kronika Rzymska.

Nowe dwa jener. posiedzenia Ojców Soboru odbyły się w Bazylice Watykańskiej d. 3. i 4. b. m. Na pierwszem z nich, mszę zwykłą o Duchu św. odprawił Arcyb. Smirny Mgr. **Spaccapietra**; poczem dostojne zgromadzenie słuchało następnych mowców: Mgra **de Martis** Bpa z Gattelli-Nuoro (Sardynia); Mgra **Behnam-Benni** Bpa z Mossoul obrz. syryjsk; Mgra **Clifford** Bpa z Clifton (Anglia); Mgra **Bostani** Arcyb. z Tyru i Sydonu obrz. maronic.; Mgra **Pedicini** Arcb. z Bari (Sycylia); Mgra **Gandolfi** Bpa z Corneto i Civita-Vecchia; Mgra **Del Valle** Bpa z Huanuco (Peru).

Na posiedzeniu odbytem nazajutrz, po mszy św. odprawionej przez Mgra **Ricciardi di Netro** Arcb z Turynu, przemawiali znów następni Ojcowie: Mgr. **Jekelfalusy** Bp. z Alba Reale czyli Sthulweissenburg (Węgry); Mgr. **Haynald** Arcb. z Coloczy i Bacs (Węgry); Mgr. **Stefanopoli** Arcb. z Filippi (Macedon.) obrz. grec.; Mgr. **Hindi** Bp. z Gesiry obrz. chald. i Mgr. **Huerta** Bp. z Pieno (Peru).

Sobor poniósł nową stratę w osobie Mgra **Pinglial y Amigo** Bpa z Leridy (Hiszpania), zmarłego w tych dniach w Rzymie. Śmierć jego była nagła. W przededniu jej miał jeszcze posłuchanie u Ojca św., na którem otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. Zmarły pastrzerz miał lat 66.

Uroczystość Oczyszczenia N. M. P. odbyła się ze zwykłą okazałością, uświetnioną jeszcze przytomnością tylu Pasterzy i dostojników Kościoła. Stosownie do zwyczaju, Ojciec św. odbył procesyę w Bazylice św. Piotra z zapaloną gromnicą w ręku, poprzedzony szeregiem Kardynałów i Patryarchów i innych duchownych. Arcybiskupi i Biskupi nie brali udziału w procesyi, aby zbytnio nie przedłużać ceremonii dnia tego. Po uroczystej mszy św. odprawionej przez hiszpańskiego Kardynała **De la Lastra y Cuesta** Arcb. Sewilli, Papież udał się do sali tronowej, gdzie, według zwyczaju, przyjmował ofiary ze świec pięknie malowanych, które mu w dzień ten składać zwykły bazyliki, kollegiaty i różne zakony. Świece te następnie rozdane bywają bazylikom, kościołom, zgromadzeniom lub pojedyńczym osobom, którym chce Ojciec św. złożyć dowód szczególnej swojej łaskawości.

Czytelnicy nasi znają już wydatną osobistość i prace znakomite p. **Dawida Urquharta**. *Le Monde* ogłasza w Nrze z dnia 8. b. m. ciekawe listy jego pisane do mgra Dupanloup w sprawie wschodnich Kościołów w stosunku do Kościoła rzymskiego. Uczony pisarz protestancki i dyplomata dowodzi tam w imię swoich rozległych stosunków i znajomości na Wschodzie, jak mylnie, jak szkodliwie nawet, bo całkowicie w myśl Rosyi, Biskup orleański twierdził w ostatniej pasterskiej odezwie, jakoby określenie nieomylności papiezkiej mogło być przeszkodą ku zjednoczeniu ze wschodniemi schizmatyckiemi plemionami. Z listów tych (a między pismami p. Urquharta są też i niektóre dawne listy mgra Dupanloup) pokazuje się, że istniało przedtem porozumienie pomiędzy prałatem tym a protestanckim uczonym w sprawie tychże chrześcian wschodnich, że Biskup przyjmował i podziwiał wiele trafnych uwag przezeń czynionych, i że dopiero w ostatnich czasach nagle przestał z nim traktować o tem, nie tłumacząc się wyraźnie z przyczyny takiej zmiany. Zmusiło to właśnie Urquharta do ogłoszenia tych listów, nie mało ciekawych i pouczających. Żałujemy, że nie możemy podać ich tu w całej rozciągłości, przestajemy tylko na krótkim wyciągu, który wszakże dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Dziennik Polski w Nrze 40, oprócz powtórzonych baśni *Timesa* o pracach Soboru, o schemacie *de Ecclesia*, który on już mimo **najgłębszą tajemnicę** przeczytał, odgrzewa wiadomość o wzbronionem *imprimatur* mowie a raczej pismu mgra Dupanloup w odpowiedzi mgrowi **Dechamps**. Wiadomość tę już dawno wszystkie wyśpiewały wróble i cały świat wie, że to zakaz dany w ogóle na wszystkie pisma wszystkich Biskupów, w celu by nie zamącić spokoju Soboru, cały świat wie, że mgr. Dupanloup sam pisał o tem

---

pozostał wiernym nie tylko nauce Chrystusa, Apostołów jego, nie tylko instytucyi Boga Odkupiciela, ale nadto nauce i instytucyi Boga-Stwórcy, co już w kolebce świata, sakramentalnie był ustanowił małżeństwo. Tym sposobem jeszcze pozostał wiernym wierze i tradycyi powszechnej rodzaju ludzkiego: bo wszystkie świata narody, nawet pogańskie i barbarzyńskie, nawet te co najbardziej poniżyły małżeństwo, wszędzie i zawsze jednak uważały je jak akt religijny, połączenie święte pod opieką i błogosławieństwem religii. A w obec tego, czem jest owa myśl niewiary dawnej i nowożytnej, co chce ją zgładzić z szeregu Sakramentów, jeśli nie otwartym a szalonym buntem, nie tylko już przeciw powadze Boga i Kościoła, ale przeciw pierwiastkowej nauce i wierze całego człowieczeństwa! A przeciwnie, jakże wielka i święta Boska instytucya małżeństwa, jak drogocenna dla rodziny i społeczności wszelkiej. Przez nią, społeczność cała poświęca się Bogu w rodzinie, a rodzina w małżonkach, a małżonkowie w Chrystusie i w Kościele, których tajemnice swoim związkiem głoszą i w Bogu samym, którego stwórcze przedłużają działanie w reprodukcyi człowieka, zawsze na obraz i na podobieństwo Jego! — „Doprawdy, pisze jeden ze starych nauczycieli Kościoła, słów znaleźć mi trudno, bym godnie wykazać mógł doskonałość chrześciańskiego małżeństwa. Kościoł tworzy jego związkę, ofiara je Boska uświęca — kapłańskie błogosławieństwo potwierdza — aniołowie mu towarzyszą — a w górze je sankcyonuje, błogosławi Bóg! I jakże być może lepsza i ściślejsza spójnia, po nad to święte małżonków połączenie w jednej nadziei, w jednem upragnieniu, w jednym sposobie życia, w jednej zależności spólnej. Toć prawdziwie jedno ciało tchnące jedną duszą. Razem się modlą, razem pracują, razem spełniają ćwiczenia pokuty i religii. Przykład ich życia to spólna obojga nauka, zachęta i dźwignia! Widzicie ich społem w kościele i u Eucharystycznego stołu. Wszystko im spólne i troska i bieda i pociecha i spokój. Niemasz tajemnicy — równe zaufanie, jednaki pospiech w usłudze. Nie kryje się jedno przed drugiem ni w myśli ni w uczynku żadnym, czy to nawiedza cierpiące, czy wspiera ubogie, czy niesie ofiarę, czy pilnie obowiązek swój spełnia — a wszystko bez ograniczeń, przymusu, obawy. Ich usta niemniej swobodne niż serca, społem pieśń św. słodką wydają. Niemasz zawiści, nad tę jedną niewinną by jeśli być może, lepiej jeszcze służyć Panu i braciom. Takie to są małżeństwa, co chwałę ziemi, radość niebu przynoszą, którym Jezus pokój swój i błogosławieństwo daje. Inaczej nie wolno, nie pożytecznie jest Chrześcianom pojmować i zawierać małżeństwa" (ad Uxor. lib. II).

Piękny to obraz, zaprawdę, i mistrzowską nakreślony ręką, ale jeśli piękny to dla tego, że wiemy, że wzięty z natury. Boć takie to było istotnie małżeństwo w pierwszych Chrystyanizmu czasach — takiem jest i dzisiaj tam, gdzie się prawdziwie po Chrześciańsku zawiera — takie tworzy życie, takie szczęście rodzi! Boć przecie, jak wszystkie inne Sakramenta, tak i tam oprócz łaski poświęcającej, usprawiedliwiającej wewnętrznie, co jest pierwszym, głównym skutkiem, udziela też małżonkom, jeśli tylko przeszkód nie stawią, niepomylnego prawa do innych darów nieba, że znieść łacno mogą trud i brzemię małżeństwa i spełnić obowiązki i chlubny cel jego osiągnąć; on wewnętrznym wpływem swoim podnosi ich i udoskonala — on wzmacnia ich miłość wzajemną, a taka tylko miłość, namaszczona i podtrzymana z góry, zdoła ponieść ciężar wszelki, przetrwać trudności i troski, uprzedzić znudzenie, zapewnić urok i szczęście. Odrzucając zatem Sakrament małżeństwa, nowatorowie, wyzuwają małżonków chrześciańskich ze wszelkich nadprzyrodzonych pomocy, które im religia u ołtarza swego wraz z błogosławieństwem w ślubnym podarunku składa; wyjmują ten wielki akt życia z pod wszelkiego wpływu dobroci i hojności Boga, i niedość że w ugodę czysto ziemską, ludzką zmieniają to połączenie wielkie, które i Stwórca i Zbawiciel uświęcił — niedość, że tak poniżają chrześciańskich małżonków, przenosząc tajemnicę ich serca i sumienia tam, kędy do ich sumienia i serca zaglądać nie wolno, ale jeszcze zmuszają ich by wchodzili w stan bez wszelkich koniecznych łask i pomocy stanu tego, zostawiając ich własnym tylko siłom, własnym słabościom i żądzom, słowem samym sobie; a wiadomo dobrze, wiadomo każdemu, co zbadał choć trochę duszę ludzką, co znaczy i może człowiek, gdy się oddala od Boga, by zamknąć się w sobie i być tylko sobą samym! To też nie dziw, że gdzie jedno przemogła, zasada czy zwyczaj taki, gdzie tak poniżone małżeństwo, trudnoby tam szukać owych związków świętych, doskonałych, szczęśliwych, jakich obraz świeżo przedstawił nam dawny pisarz Kościoła, a jakie i dziś jeszcze w społeczności prawdziwie katolickiej łatwo znaleść można. Nie dziw, że małżeństwo tam, — to związek gdzie osoby zbliżają się — ale nie zbliżają serca, gdzie mówi się bez porozumienia, gromadzi bez zespolenia, toleruje bez kochania; związek, gdzie stosunek zimny, jak rachuba; szczęście ulotne, kapryśne, jak namiętność; związek wreszcie, który obojętność osłabia, jeśli nie kruszy, nie obala rozwód; związek, który rodzi tylko upokorzenie i przeciwności i boleść dla małżonków, a dla kobiety szczególniej!

Zresztą, ta godność Sakrametu, do której wzniósł Chrystus małżeństwo chrześciańskie, nietylko blask jego i chwałę stanowi, ale nadto podporę i dźwignię, nietylko czyni je świętem, działającem, skutecznem, ale nadto jednem i trwałem i nie zgwałconem z natury.

(C. d. n.)

w dziennikach francuzkich i w nichże oddawna już otrzymał odpowiedź od mgra Dechamps. Mgr. Dupanloup ani się spodziewa, że takiego dzielnego ma we Lwowie rzecznika, szkoda tylko, że tak spoźnionego i że go nie potrzebuje zgoła.

Narodówka znów powtarza wieści o mniemanych gwałtach poniesionych przez Biskupów wschodnich i bystrem okiem swojem dostrzega już zarysowania gmachu *Unii!* Poczem pyta strwożona: „Czy to początek czy koniec?“ Odpowiadamy że pytania i spostrzeżenia takie to i początek i koniec, tylko nie *Unii*, ale mądrości i głębokości *Gazety Narodowej!*

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Parafianie obrz. łać. z J. ks. proboszczem swoim z miasteczka i wsi Waręża .	10	zlr.	— ct.
Z Hulcza i Chochłowa	2	„	36 „
Z Lubowa	3	„	— „
Z Sulimowa	3	„	40 „
Z Horodyszcza	1	„	24 „
JPan Feliks de Pohorce czaplic Pohorecki.	10	„	— „
Razem	30	„	— „
Z przeniesienia	2277	„	9 „
Razem	2307	„	9 „

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 8. lutego.

×× Pierwszym „czynem“ nowego gabinetu było poparcie wniosku Rechbauera, zmierzającego do ostatecznego zniesienia istniejących jeszcze niektórych przepisów konkordatu czyli raczej mającego na celu nowy zamach na Kościoł Tym sposobem i p. Rechbauer i panowie ministrowie zamyślają odświeżyć spleśniałą nieco popularność. Rozumie się, że tylko te przepisy konkordatu mają być zniesione, które zabezpieczają prawa Kościoła, przeciwnie nikt z tych liberalnych panów nie pomyśli o naruszeniu i tych paragrafów, które nawzajem przyznawają państwu rozmaite przywileje, jak np. moc zamianowania Biskupów, jaka cesarzowi dana jest właśnie li przez konkordat. Ktoby dziś chciał odwołać się do sprawiedliwości, do najprostszych zasad słuszności w sprawach dotyczących Kościoła, byłby tutaj niechybnie szkalowany jako zacięty „klerykał“, a za tem — *anatema sit.* Tak istnieje dotychczas przepis, zapewniający Biskupom wyjątkowy sąd, a mimo to sofistyka naszych mężów stanu dokonała tego, że Biskup Rüdigier był sądzonym przed kratkami sądu zwyczajnego! Boć tu nigdy nie chodzi o zasadę, o sprawiedliwość, o bezstronność, lecz jedynie o gnębienie Kościoła. W takich okolicznościach gorliwym katolikom nie pozostaje nic innego, jak zacięta walka, cały system rządowy, opierający się wyłącznie na żywiole niemieckim, pseudoliberalnym, musi być usuniętym, inaczej nie tylko nie będzie lepiej, lecz agitacya przeciw-kościelna, popierana z góry doprowadzi do ostateczności.

Uwagi i naśladowania godna jest solidarność, łącząca stronnictwo liberalne. Tak niemal wszystkie dzienniki tutejsze otwarcie stawają po stronie liberałów bawarskich i oszczerstwa rzucają na stronnictwo patryotyczne, aczkolwiek właśnie ono stara się utrzymać samodzielność Bawaryi i sprzeciwia się energicznie przyłączeniu królestwa tego do Prus, czem pośrednio staje w obronie i Austryi. Mimo to solidarność zasad skłania liberalne sfery tutejsze do protegowania stronnictwa pruskiego w Bawaryi. Tak też głównie dziennikarstwo tutejsze rozszerzyło pogłoskę, że stronnictwo patryotyczne zamyśla strącić króla Ludwika z tronu i osadzić na nim księcia Ottona. Naturalnie nie ma w tem wszystkiem ani słowa prawdy. Zresztą według doniesień, jakie otrzymałem z Monachium, król, aczkolwiek wzbraniał się przyjąć adres Izby wyższej, jednak po ukończeniu rozpraw adresowych w Izbie niższej, niezawodnie udzieli księciu Hohenlohe dymisyę.

Bardzo się rozpisują nad demonstracyą, którą miał uczynić poseł rakuzki w Monachium, hr. Jngelheim, zapraszając na obiad wszystkich członków Izby wyższej, którzy głosowali za adresem antipruskim a zarazem opozycyjnym. Tymczasem rzecz miała się po prostu tak, że hrabia Jngelheim zaprosił rzeczywiście kilkunastu magnatów bawarskich, a ponieważ wszyscy członkowie Izby wyższej z wyjątkiem 6 głosowali za adresem, zatem było rzeczą całkiem naturalną, że i owi magnaci do tej wielkiej większości należeli. Ambasador z pewnością nie byłby się dopuścił umyślnie tak niestosownej i niepotrzebnej demonstracyi, tylko przypadek zrządził to, co się stało.

Dziś wydział, mający roztrząsać rezolucyę, odbywa pierwsze posiedzenie i spodziewają się, że który z ministrów przemówi przy tej sposobności.

Wiadomości polityczne.

Na posiedzeniu Izby poselskiej **Rady państwa** z d. 7. b. m. przystąpiono do pierwszego odczytania wniosku **Rechbauera** co do zniesienia konkordatu i zaprowadzenia obowiązujących ślubów cywilnych. Rechbauer zabiera głos dla poparcia wniosku swego i przypomina, że już przed dziewięciu laty tenże sam wniosek był uczyniony przez Mühlfelda w skutek czego pojawił się takzwany edykt religijny. Podówczas udało się rządowi wniosek ten przygłuszyć w Izbach, jak niemniej poźniejszy w roku 1867. Mowca uważa, że obecny Sobor w Rzymie wyzywa niejako Austryę pierwszy, za czem obowiązkiem jest państwa dla utrzymania praw swoich, jak równie dla odwrócenia wewnętrznych zaburzeń uczynić krok stanowczy, a takowym (według zdania mowcy) jest **stanowcze zniesienie konkordatu**, tudzież uchwalenie prawa ogólnego, któreby rozciągało się do wszystkich wyznań i obrządków obowiązując zarówno wszystkich obywateli do **ślubów cywilnych** jedynie przez rząd wymaganych, a zostawiając im wolność zawierania prócz tego kościelnych, bez wpływu i mięszania się państwa. Pan Rechbauer wniosek ten czynił był już dawniej kilkakrotnie, lecz nigdy dostatecznego nie znalazł poparcia. Tą razą liczy on na poparcie rządu i opiera nadzieję swoją na mowie programowej prezydenta ministeryum. Projekt ten poruczonym zostanie komisyi, złożonej z 16 członków, których wybór niezwłocznie nastąpił.

Silne stronnictwo forytuje p. **Lonyaya**, węgierskiego ministra skarbu, na ministra państwa austryackiego. W przewidywaniu, iż to się stanie, p. Andrassy stara się mocno o zastąpienie jego panem **Kerkapolyem**, pomimo, że tenże nie posiada wielkiej sympatyi u Deakistów.

Arcyksiąże **Albrecht** stanął w Paryżu w przygotowanym dla niego i jego świty pałacu **Bristol**. Książę Metternich wyjechał naprzeciw niego do Tours. Jego ces Wysokość ma zamiar w ciągu kilkotygodniowego pobytu swojego w Paryżu zachować to samo ścisłe inkognito, jakie przestrzegał w ciągu podróży swojej.

Z Paryża świeższe wiadomości donoszą, że Rochefor ta aresztowano o godz. $8\frac{1}{2}$ nie na sali w której odbywało się zgromadzenie publiczne przy ulicy de Flandres, jeno na ulicy przed samym lokalem. Reszta doniesień mało w czem różni się od poprzednich.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego pyta **Kératry**, dla czego nie aresztowano **Rocheforta** gdy wychodził z izby, lecz w takiem miejscu, gdzie mogło przyjść do naruszenia porządku. **Ollivier** i **Chevandier** odpowiadają, że rząd chciał szanować ten przybytek nawet zewnątrz; nie chciał on, aby progi Ciała prawodawczego stały się widownią bitki pięściowej, do której wszystko było przygotowane. Wychodząc z izby **Rochefort** dał znak; 50 przyjaciół oczekiwało go w dziedzińcu pałacu Ciała prawodawczego, a 200 krążyło do koła pałacu. Nie można było iść za nim, a nie zastano go w trzech jego mieszkaniach. Śród tego zgromadzenie na rue de Flandres uchwaliło podnieść powstanie i czekało przybycia Rocheforta, aby dać znak. Niechcieliśmy czekać jego przybycia i kazaliśmy go aresztować, zanim tam wejdzie. Usunięto ośm barykad bez przelewu krwi, wyjąwszy, że jeden oficer straży pokoju został raniony. Policya i siła zbrojna dały przykład wielkiego umiarkowania i zasłużyły sobie na największe uznanie. Rozbito jeden sklep z bronią. Zapowiedziano na dziś podobne sceny. Rząd nie ma żadnej obawy. Ludność Paryża trzyma z nami, a my żądamy od niej, aby się nie mięszała w tę obłąkaną trzodę, którą trzeba odosobnić, aby ją pokonać. Gdyby rząd chciał był działać brutalnie, agitacya nie trwałaby pięciu minut Pomimo reklamacyi **Kératrego**, Izba uchwaliła przejść do porządku dziennego.

W nocy 9. b. m. zbudowano na ulicach du Temple, St. Maur i Oberkampf barykady z wozów, omnibusów i innego materyału. Wichrzyciele nie bronili jednak żadnej barykady. Latarnie gazowe zostały zniszczone. Zapewniają, że sierżanci miejscy musieli z dobytą szpadą kilka razy uderzyć. Wspierał ich szwadron strzelców konnych. Wichrzyciele dali kilka strzałów, ale organa bezpieczeństwa nie używały broni palnej. W nocy panowała spokojność. Ostatnie wiadomości z upłynionej nocy mówią o jednem tylko groźniejszem zajściu na ulicy Oberkampf. Gwardya paryska zdobyła jedną barykadę. Wojsko nie użyło broni palnej. Wichrzyciele dawali ognia pojedyńczo z rewolwerów. Jeden z urzędników bezpieczeństwa bardzo ciężko raniony został. Aresztowano tylko przywódzców oraz ludzi z bronią w ręku. Donoszą, iż w nocy było spokojnie w środkowym Paryżu. Na wieczorze u marszałka **Canroberta** mnóstwo było gości. Na Faubourg du Temple i w Belleville bandy zbrojne budowały o godz. 10. wieczór barykady, na które sierżanci policyjni uderzyli z bronią w ręku i ranili oraz aresztowali mnóstwo ludzi. Cała redakcya *Marseillaise* jest uwięzioną z wyjątkiem jednego spółpracownika, który się schronił. *Gaulois* potwierdza, że po północy tłum ludzi rozbił fabrykę broni Lefaucheux na rue Lafayette, zabrał około 500 rewolwerów, a właściciel fabryki musiał zawezwać opieki władzy. Ministrowie **Chevandier** i **Ollivier** przepędzili noc w prefekturze policyi. O 3. rano udali się do cesarza do Tulieryów, gdzie mieli przeszło godzinę naradę. Liczba aresztowanych zwiększyła się na 300 do 400. Po stronie tych co zajęci byli budowaniem barykad, zaszły tylko lekkie poranienia zadane od *casse-têtes* Wdanie się wojska nie było nigdzie potrzebnem. Jules **Favre** miał mieć w niedzielę publiczny wykład na zgromadzeniu w cyrku na Champs Elisées pod przewodnictwem **Picarda** i miał mówić „o obowiązkach obywatelskich“. Zabroniono tego odczytu, co *Journal des Débats* mocno nagania. *Constitutionnel* donosi, że prefektura policyi zakazała przez trzy dni następne odbywania zgromadzeń publicznych. Paryż spokojny.

La France donosi: Deputowany Gustaw **Fould** raniony został uderzeniem *casse-tête*. Wielkie błoto na ulicach, grad pada. Obawiają się ponowienia demonstracyi.

Po ogłoszeniu nowej ustawy drukowej, jak donosi *Gaulois*, nie będzie wcale udzielaną amnestya za przestępstwa drukowe.

Paryż 10. lutego. We wczorajszych starciach zaszło wiele ciężkich poranień, a wojsko jest bardzo rozdrażnione przeciw wichrzycielom. We środę w południe zbiegowiska w Belleville rozpędzone zostały przez ajentów bezpieczeństwa, przy czem nastąpiły aresztowania. Zapewniają, że zgromadzenia publiczne zakazane będą aż do dalszego postanowienia. Wczoraj wieczorem ponawiały się zbiegowiska na Faubourg du Temple i w Belleville, lecz rozpędzali je ajenci miejscy a nawet sami mieszczanie. O godz. 10tej panowała wszędzie cisza. Sądzą, że na tem będzie koniec zamieszek. Bal zamówiony na wczoraj w Tuilleryach odwołany został z powodu słabości cesarzowej.

Marsylia 10. lutego. Zeszłej nocy zbiegowiska ludzi rozpędzone były przez żandarmeryę, przyczem zaszły aresztowania.

Posiedzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu drugiego posiedzenia p. Krzeczunowicz sprzeciwia się wnioskom komisyi, albowiem one sprowadzić by musiały zmianę statutów i tem samem naturę Towarzystwa.

P. **Zbyszewski** przeciwnie, jest za wnioskiem komisyi z uwagą, iż termin pożyczek, o których mówi projekt powinien być krótszym tj. lat 5. W dalszem przemówieniu swojem sprzeciwia się zasadzie ekonomicznej, iż kto nie ma wystarczających kapitałów na kupno majętności, ten nie powinien ich nabywać (zadłużając się), i powiada, że kupna takie praktykują się u nas bardzo często i że zwyczaj ten uwzględnić należy. Mógłby ktoś odpowiedzieć p. Z., że u nas wiele rzeczy się praktuje, skutkiem których **tak nisko stoimy pod względem materyalnym i umysłowym**.

Zaś za wnioskami dyrekcyi przemawiają pp. **Krzeczunowicz**, **Komorowski** i **Abrahamowicz**. P. **Skrzyński** zbija wszystkich trzech, utrzymując, że tu nie idzie o zmianę lecz o rozwinięcie działalności Towarzystwa w wskazanych dwu kierunkach. Potrzeba koniecznie poprzeć przemysł krajowy, ledwo że rozwijający się dopiero. Stwierdzono, iż obecnie już gospodarstwo samo bez przemysłu ostać się nie może i dla tego popiera swój wniosek pierwotny.

W obronie wniosków komisyi przemawia jeszcze pan **Marassé**, lecz w końcu ni ztąd ni z owąd przychyla się w imieniu komisyi do wniosku p. Skrzyńskiego.

Wniosków dyrekcyi bronił jej sprawozdawca p. **Tchórznicki** lecz także, z polecenia dyrekcyi wnosi przejście nad wnioskiem do porządku dziennego.

W końcu p. Ujejski cofa i swój wniosek, przychylając się ku wnioskowi p. Skrzyńskiego. Zdawało się, że p. Skrzyński zwycięży, lecz przy głosowaniu przeszły wnioski dyrekcyi.

Hr. L. Borkowski, referent komisyi petycyjnej oświadcza, iż komisya przychyla się do petycyi urzędników o podwyższenie płacy z powodu, iż czynności Towarzystwu przybyły, drożyzna wzmaga się itd. Urzędnicy innych banków tej samej kategoryi pobierają większą płacę. Komisya wnosi, ażeby *a)* p. K. Rogojskiemu, sekretarzowi Towarzystwa udzielić 200 złr. dodatku osobistego;

b) urzędnikom Towarzyst. kredytowego (prócz sekretarza) pobierającym nad 1000 złr. płacy, udzielić z powodu panującej drożyzny po 15% od stałej pensyi, tytułem dodatku;

c) urzędnikom, pobierającym nizej 1000 złr. włącznie tytułem dodatku z powodu drożyzny dodać 20% do stałej płacy. Wnioski przyjęto jednomyślnie.

Na trzeciem, oraz **ostatniem posiedzeniu** Towarzystwa p. Marassé, sprawozdawca komisyi rachunkowej wykazuje korzystne rezultata i wnosi w imieniu komisyi, opierając się na tych rezultatach aby 1) dać dyrekcyi absolutorium; 2) uchwalić, iż począwszy od 1 stycznia roku przyszłego żaden dodatek na zarząd od członków Towarzystwa nie ma być pobieranym; 3) wybrać komisyę rewizyjną. Wnioski przyjęto. Przy drugim punkcie przyjęto poprawkę p. Krzeczunowicza, ażeby już od 1 lipca roku bieżącego, aż do końca czerwca roku przyszłego nie pobierać żadnego dodatku na zarząd.

Potem nastąpiły wybory na zastępcę prezesa. Hr. Rusocki miał większość absolutną głosów 62 na 101. P. Pajączkowski 23, a p. Tchorznicki 15. Na dyrektora obrano pana Wiktora 61 głosami. H. Dzieduszycki Edward miał głosów 33.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, zabrał p. **Hoppen** głos i odczytał następujący wniosek, podpisany przez 54 delegatów:

„Zważywszy, że celem Towarzystwa kredytowego naszego jest udzielanie jak najtańszych pożyczek, — zważywszy,

że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jako na wzajemności oparte, przynosić musi ubezpieczającym się większe korzyści niż jakiekolwiek towarzystwo akcyjne, — zważywszy, że uchwała 71 ostatniego ogólnego zgromadzenia nie daje bezpieczeństwa, że zaciągający pożyczkę nie w innem jak w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ubezpieczać się będą zmuszeni, wnoszą poprawkę do 71 uchwały ostatniego ogólnego zgromauzenia która weszła jako § 14. do regulaminu do oszacowania hipoteki :

Wysokie zgromadzenie uchwali :

Ustęp II §. 14 regulaminu do oszacowania hipotek zmienia się i ma brzmieć: „w razie uwzględnienia wartości budynków, winien pożyczający ubezpieczać od ognia w Towarzystwie krajowem wzajemnych ubezpieczeń te budynki i w tych wartościach, jakie mu Dyrekcya wskaże, i wykazywać się tejże policą ubezpieczenia "

Rozprawę nad tym wnioskiem rozpoczął hr Dziedu szycki, dowodząc, że przy rozszerzaniu normy w udzielaniu pożyczek, potrzeba przedewszystkiem na to baczyć, aby bezpieczeństwo Towarzystwa kredytowego na żaden szwank nie było wystawione. Akcyjne towarzystwa asekuracyjne, na zysk obrachowane, nie przedstawiają takiego bezpieczeństwa, gdyż jak to doświadczenie poucza, podpadają nieraz bankructwu, jedynie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, na solidarności oparte zawiera realną gwarancyę. Przeszłego roku przy uchwalaniu dotyczącego paragrafu nie potrzeba było bliżej oznaczać towarzystwa, bo tylko jedno krajowe istniało, teraz powstaje drugie więc oznaczenie jest nieodzownem.

Panowie Borkowski i Ujejski, jak gdyby nie chcieli albo też istotnie nie rozumieli, jaka zachodzi różnica między Towarzystwem akcyjnem, a wzajemnem, sprzeciwiali się rozsądnym i obywatelskim wywodem mowcy poprzedniego.

P. Trzecieski, zasłużony twórca krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, zbijając pp. Borkowskiego i Ujejskiego wykazuje, że dyrekcya ma obowiązek czuwania, by pożyczający mógł się z zobowiązań uiścić, że ma więc prawo oznaczyć towarzystwo asekuracyjne. Nie należy wymierzoną na początku roku wysokość premii uważać za normę, dopiero na końcu roku, gdy ilość zwrotu premii będzie oznaczona, pokaże się prawdziwa tejże wysokość. Fundusz rezerwowy Towarzystwa krakowskiego, wynoszący do 700.000 złr. przedstawia wszelką gwarancyę. Towarzystwo kredytowe i Towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń od ognia są to dwa instytuta, które jako żadnych zysków nie szukające, błogie owoce krajowi przynoszą, a zreformowane staną się jeszcze większą podstawą dobrobytu.

P. Wężyk popiera p. Trzecieskiego. A hr. Wodzicki Henryk stawia dodatek do wniosku, „z wyjątkiem dla tych, którzy w innych towarzystwach już są zabezpieczone i do czasu, do którego są tamże zabezpieczeni.

W tej sprawie arcyrealnej mówił hr. Borkowski Leszek poetycznie, sypiąc liberalno-sentymentalne frazesa, że nam potrzeba wolności a nie monopolów, przywilejów lub przymusu. Hr. Borkowski musi być zapewne także przeciwnikiem przymusowej oświaty.

Wnioskodawca p. Hoppen usiłuje otworzyć oczy pp. Borkowskiemu i Ujejskiemu, lecz pono bezskutecznie, albo wiem chcąc aby ktoś zdrowo rozumował o sprawach gospodarstwa krajowego należy wprzód mu zaproponować, by oswoił się nieco choćby z grubego tylko z zasadami gospodarstwa społecznego.

W tej sprawie p Hubicki zwinął chorągiewkę. Przy głosowaniu nad tem, całe zgromadzenie przyjęło wniosek p Hoppenna, z wyjątkiem trzech tj. pp. Hubickiego, Borkowskiego i Ujejskiego. Tak świetny rezultat głosowania świadczy o prawdziwym „patryotyzmie kapitału" — jak to powiedział *Kraj* w jednym z artykułów swoich.

Na zakończenie posiedzenia hr. Rusocki nowo obrany wiceprezes, podziękował Towarzystwu za położone w nim zaufanie i polecił się jego życzliwości

Kronika.

— W domu księży emerytów w Wiedniu w niedzielę rano służący uczuł mocną spaleniznę z izby ks. Antoniego Wagnera 93 letniego starca. Kiedy drzwi wyłamano, gdyż od zewnątrz były zamknięte, cała izba była pełna dymu, a na szczątkach niedopalonego łóżka leżały spalone zwłoki starca. Wiedziano, że ksiądz Wagner czytuje do poźnej nocy. Zdaje się przeto, że się zdrzymnął i świeca wypaliwszy się zajęła sprzęty i łóżko, a dym odurzył śpiącego i nie pozwolił mu ratować się.

— Donoszą z Rzymu, że znów jeden Biskup dnia 26. przeniósł się do wieczności. Nazwisko jego jest Franc. Suarèz Peredo, Biskup z Vera Cruz. Umarł też Biskup monasterski Jan Müller, który urodził się w Koblencyi, dyecezyi trewirskiej, 15. października 1798; prekonizowany na Biskupa in part. 22. lipca 1844, a na stolicę monasterską przeniesiony został 4. października 1847 r.

— Prałat Mislin z W. Waradynu wyjeżdżając przed parą miesiącami do Rzymu na Sobor, wywiózł z sobą z domu wszystkie wartości pieniężne i kosztowności i zostawił je w Wiedniu w najętym przez siebie lokalu. Ale przebiegli złodzieje dowiedzieli się, że prałat ma pieniądze i wyprzątnęli mu mieszkanie. Nikt atoli o tem nie wiedział. Dopiero w piątek d. 4. b. m. młody jakiś człowiek przybył do kasy jednego z banków wiedeńskich i przedłożył kwit na złożone tam akcye kolei wartości 40 000 złr. Kasyer powziął niejakie podejrzenie i przytrzymał go. Okazało się, że akcye te były własnością ks. Mislina i że skradzione papiery i kosztowności wynosiły od 60 do 80 tysięcy złr.

— Dziwi nas mocno jak mogła redakcya pisma tak poważnego i patryotycznego, jakim jest niezaprzeczenie *Dziennik Poznański*, w artykule o teatrze narodowym w Poznaniu przepuścić ustęp następujący: „Potrzeby materyalne, jeżeli są konieczne, idą przed potrzebami duchowemi. Zaspokoić można jednak ostatnie, nie czyniąc pierwszym zbyt wielkiej krzywdy. Potrzeba zawiązania banku dla interesów rolniczych jest ważną, ale nie tak konieczna, żeby opóźnienie powstania banku o dwa lub trzy lata groziło ruiną kilkunastu majątkom. Fundusz więc żelazny i tych towarzystw, mógłby zasilić kasę na budowę teatru. (!)

— Jedynym zapewne w tych czasach ministrem skarbu, który wykazał nadwyżkę nad niedobór jest węgierski minister skarbu Lonyay, który ma być powołanym na ministra finansów całego państwa austryackiego. Pewnem jest, że nie tyle uzdolnieniu p. Lonyaya ile systemowi rządów węgierskich zawdzięczyć należy nadwyżkę przychodu.

— Obliczenia statystyczne w cesarstwie rosyjskiem wykazują 153 476 szynków i karczem, to jest w stosunku do ludności po jednemu na 891 ludzi. Gorzelni 2840, a browarów 1699. Ajenci szerzący propagandę moskiewzką pomiędzy ludem naszym w imię wielkiej idei słowiańskiej, łacniej trafiliby do przekonania chłopków naszych, gdyby przedstawiali im błogość pożycia w Moskwie, opierając się na powyższych datach.

— Fundacya Muzeum historycznego polskiego w Szwajcaryi Odezwa do przyjaciół Polski. (Tłumaczenie dosłowne z francuzkiego). Kiedy naród po stu latach walki o swą wolność i niepodległość, chce zachować to co ma najdroższego, to jest pamiątki swego narodowego bytu, wtenczas znajduje silne poparcie w opinii publicznej cywilizowanego świata Mamy tego dowód w odgłosie, które miała w Europie i Ameryce myśl założenia w Szwajcaryi Muzeum historycznego polskiego w powszechnem spółczuciu, które ta myśl obudziła, i spółuczestnictwie w tej fundacyi.

Cel bowiem jest wzniosły i szlachetny — idzie o przechowanie dla Polski materyalnych świadectw jej dawnego bytu pod względem historycznym, literackim, naukowym i artystycznym; o zachowanie ich od wszelkiego szwanku po stuletniem łupieztwie, które Polskę ogołaca z muzeów, bibliotek, zbiorów kosztownych, i targa się nawet na jej wiarę religijną i język ojczysty.

Bezustanna protestacya internacyonalna pod formą pomnika w Rapperswylu przypomina światu olbrzymią zbrodnię przeciw ludzkości, która musi być odpokutowaną, i wielki akt zadośćuczynienia do spełnienia. Muzeum historyczne w temże samem miejscu uzupełnia tę manifestacyę i przypominać będzie dawną świetność Polski, prawa jej nie przedawnione, usługi które oddała cywilizacyi i Europie, jej upadek, właśnie w chwili w której gromadziła żywioły do wyswobodzenia najliczniejszej klasy swych mieszkańców.

Szwajcarya, przedewszystkiem kraj wolności i legalności, nie mogła być obojętną na dzieło tak wielkiej doniosłości. Miasto Rapperswyl, któremu winniśmy przepyszne miejsce na pomnik, ofiarowało na muzeum swój starożytny zamek, który się stał tym sposobem własnością narodową Polski.

Pomimo swej obecnej niedoli będzie ona prędzej czy poźniej w stanie opłacić koszta znaczne restauracyi nieodzownej zamku, którą się zajmują gorliwie założyciele muzeum, aby być w możności jego utworzenia w ciągu lata roku bieżącego.

Tymczasem gromadzą się dary z różnych krajów przesyłane. Jeden z monarchów państw pierwszego rzędu wziął udział w tej fundacyi; rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki znajduje się pomiędzy donatorami: sławni pisarze wzbogacają bibliotekę Muzeum swemi dziełami; wydawcy, księgarze, artyści należą do tego szlachetnego spółuczestnictwa; towarzystwa uczone przesyłają znakomite dary. Pospieszamy podać to do publicznej wiadomości i wdzięczność naszą komu należy oświadczyć.

Publiczność znajdzie w Muzeum szacowne zbiory dokumentów, autografów, dzieł historycznych, medalów, przedmiotów sztuk pięknych, starożytności, kart jeograficznych i etnograficznych i t. d. które rzucają żywe światło na dzieje Polski. W obec tych świadectw, usiłowania jej odwiecznego wroga aby przekręcać i fałszować historyę staną się coraz płonniejsze.

Niech nam będzie wolno, kończąc, odezwać się do dziennikarstwa i do przyjaciół szlachetnych Polski w różnych krajach, aby raczyli wziąć udział w tem pięknem przedsięwzięciu, które oddajemy pod opiekę cywilizacyi i wolności; patryotyzm polski je uzupełni.

Dzień uroczystego otwarcia Muzeum będzie ogłoszony przynajmniej miesiącem wprzód.

Villa Broelberg pod Zurychem, dnia 1. lutego 1870 r.

W imieniu Założycieli Muzeum :
Hr. Władysław Plater.

Przegląd polityczny.

Na dziś zapowiedziane posiedzenie wydziału, zostało odroczonem, albowiem obecność ministrów była niezbędną. w Izbie panów W izbie deputowanych uchwalono projekt ustawy o koalicyach robotników, według wniosków wydziału.

Baron Petrino wniósł rozciągnięcie autonomii, jakiej się domaga rezolucya polska, na wszystkie kraje i odesłanie do komisyi rezolucyjnej jego wniosku, który zaledwie znalazł dostateczną liczbę podpisów między Bukowińczykami, Słoweńcami i Niemcami. Koło polskie postanowiło wniosku nie popierać. Co właściwie ma na celu br. Petrino i jaka jest doniosłość jego propozycyi, o tem dziś jeszcze sądu wydać nie podobna. Zapewne idzie mu o wywołanie dyskusyi nad rewizyą całej konstytucyi, w myśl rozszerzenia samorządu pojedyńczych krajów.

Powyżej znajdą czytelnicy zestawienie rozmaitych doniesień o ostatnich wypadkach paryzkich. Zaburzenia nie ponowiły się wczoraj Flourens uciekł do Belgii. Liczba aresztowanych ma wynosić około 270 osób Rząd daje dowody energii i umiarkowania; pomimo prowokacyi czynnych wojsko i broń palna nie zostały użyte. Jeżeli zaburzenia jeszcze na nowo nastąpią, to w obec rozdrażnienia wojska, łatwo może przyjść do katastrofy. Aresztowanie zaś Rocheforta było czynem konieczności i aktem niezbędnym dla utrzymania powagi prawa i rządu.

Parlament związkowy zwołanym jest do Berlina na d 14 b. m. Izba Panów odrzuciła wniosek rządowy odroczenia sejmu pruskiego, obydwa ciała przeto będą jednocześnie obradować.

Mowa tronowa angielska zapowiada zniżenie podatków i rozszerza się nad kwestyą irlandzką.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 11. lutego. Minister spraw wewnętrznych zaprosił około 20 deputowanych z różnych prowincyj, wyjąwszy z Galicyi, dla pomówienia z nimi o reformie wyborczej. *N. fr. Presse* zaprzecza, aby poseł austryacki w Monachium hr. Ingelheim miał być odwołany. *Vaterland* zaś dowiaduje się, że hr. Taaffe przeznaczony jest na posła do Monachium.

Wiedeń 11. lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby wyższej prezes ministrów oświadczył: Rząd zgadza się z adresem Izby wyższej, dostrzega między zapatrywaniami się większości i mniejszości zgodność pod względem formalnej nietykalności konstytucyi. Większość jednak zaprzeczała, jakoby nie chodziła potrzeba przywrócenia pokoju. Skoro kwestye ku temu celowi zmierzające przyjdą do Izby, rząd spodziewa się, że Izba wyższa z udowodnioną sprawiedliwością i patryotyzmem wejdzie w rozwiązanie takowych.

Wiener Zeitung ogłasza pismo cesarskie do Arcyksięcia Wilhelma, które wyraża najzupełniejsze zadowolenie i uznanie pod względem nowego uzbrojenia wojska. Z tego samego powodu N. pan nadał pewną liczbę orderów.

Paryż 11 lutego. W ciele prawodawczem Kératry żywe robi zaczepki z powodu wyciągu z akt archiwalnych, za co przywołany został do porządku. Wieczorem wczoraj spokojność nigdzie naruszoną nie była. Według pewnych wiadomości, w ciągu całych zaburzeń był tylko jeden zabity, aresztowanych było pierwszej nocy 165, drugiej 102. Fleurens uszedł do Belgii.

Mémorial diplomatique zaprzecza, aby przesłano notę do posła francuzkiego w Belgii ze względu na traktat pokoju w Pradze. W samej rzeczy zajścia w Bawaryi mogłyby stworzyć takie położenie, że Prusy i Francya stanęłyby z sobą w niezgodzie.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz uprzyw. dzierż. A, Vogla.